



fot. Agencja FORUM

## Jak przechytrzyć demokrację

Na zakończenie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego Platforma Obywatelska przedstawiła wymowny plakat, pokazujący gdzie Prawo i Sprawiedliwość – zdaniem PO – ma unijne dopłaty dla polskich rolników. Platforma Obywatelska zarzuciła w ten sposób PiS, że nawiązując współpracę z brytyjskimi konserwatystami, partia ta dąży do zniesienia subwencjonowania europejskiego, w tym i polskiego rolnictwa. Nie jest istotne – w tym momencie – czy PiS ma faktycznie takie zamiary. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, co sprawiło, że partia gospodarczo liberalna, za jaką uchodzi PO, krytykuje swoich przeciwników politycznych za ich liberalizm gospodarczy. Oczywiście, dobrze wiemy, że sprawiła to... demokracja, a mówiąc dokładniej – nieprzeparta u polityków

To jednak nie jedyny jej niekorzystny efekt, bo rządzący, sparaliżowani strachem przed zdecydowanymi krokami, chcą jednak stworzyć wrażenie, że coś robią, reformują, poprawiają. Wprowadzają więc bardzo dużo zmian pozornych, często utrudniających życie. Dwadzieścia lat temu, aby otworzyć prywatny gabinet lekarski trzeba było zgłosić prowadzenie działalności gospodarczej do urzędu gminy i zarejestrować się w urzędzie skarbowym. Zajmowało to jeden dzień. Dzisiaj trzeba uzyskać pozwolenie na budowę (choć niczego się nie buduje, a jedynie zmienia przeznaczenie pomieszczeń, np. dotychczasowego mieszkania), zatrudnić projektanta i wykonać projekt budowlany, zatrudnić kierownika budowy, uzyskać opinię strażaka i kominiarza (choć nie

„ Politycy (a my wraz z nimi) stali się zakładnikami najbardziej prymitywnych, krótkowzrocznych i przynoszących wyłącznie doraźne korzyści dążeń „

chęć zwiększenia notowań wśród wyborców. Ta sama przyczyna kazała – wiele miesięcy temu – odżegnywać się politykom Platformy od jakiegokolwiek myśli o prywatyzacji szpitali czy o wprowadzeniu dopłat do leczenia. Podobnie postępuje opozycja, która nie przepuści żadnej okazji, aby wykazać się troską o swoich wyborców i storpeduje każdy rozsądny krok rządzących – jeśli tylko przyniesie jej to wzrost społecznego poparcia.

W ten sposób politycy stali się (a my wraz z nimi) zakładnikami najbardziej prymitywnych, krótkowzrocznych i przynoszących wyłącznie doraźne korzyści dążeń. *Dyktatura ciemniaków* – pojęcie ukute przez Stefana Kisielewskiego dla rządów wcale nie demokratycznych można by całkiem spokojnie odnieść do stanu, w jakim znalazła się polska demokracja. Nie tylko zresztą polska. Na Słowacji po zmianie rządu zlikwidowano drobne dopłaty do leczenia, mimo ich korzystnych skutków. Lewica *odwdzięczyła się* wyborcom. Najprawdopodobniej to samo wydarzy się zaraz w Czechach, gdzie wąż się losy ekipy rządzącej. W ten sposób demokracja stała się najsilniejszym hamulcem koniecznych zmian.

przewiduje się komina w gabinecie), uzyskać zgodę i akceptację okręgowej izby lekarskiej i sanepidu, uzyskać REGON i NIP. Zajmie to jakieś pół roku, albo i więcej. Podobne skomplikowanie prawa następuje też w innych dziedzinach, również w sprawach najbardziej fundamentalnych. Wystarczy powiedzieć, że przez ostatnie 10 lat kilkadziesiąt (!) razy zmieniano treść podstawowej dla funkcjonowania służby zdrowia ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, dwa razy zmieniając też jej tytuł i nazwy najważniejszych instytucji, a – *de facto* – nie zmieniając istoty funkcjonowania systemu.

Czy jest – dla polskiej służby zdrowia – wyjście z tej sytuacji? Są dwa. Albo kryzys w lecznictwie tak się pogłębi, że wyborcy sami zawołają: zróbcie cokolwiek, byleby się tylko poprawiło – jak Polacy zawołali 20 lat temu, głosząc gremialnie na *Solidarność*, albo przyjdzie ekipa z gotowym, kompletnym programem zmian i wprowadzi je tak szybko, że pozytywne skutki wymażą pamięć o poniesionych kosztach. A wtedy – miejmy nadzieję – demokratyczna *tyrania status quo* nie pozwoli już tego zmienić. ■